NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok IV. Kraków, wtorek 15 lutego 1921 Nr. 43.

NOWY DZIENNIK

Adres redakcyi i administracyi: Kraków, Orzeszkowej 7.
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe Poczt. Kasy Oszczędn. Nr. 141.123.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracyi.
Komunikaty przesłane Redakcyi nie będą uwzględnione.
Redakcya rękopisów nie zwraca.
Redaktor naczelny przyjmuje od 11½ do 12 w południe.

Cena Nru 5 Mk

Prenumerata: w Krakowie i na prowincyi mies. 120·—, kwart. 350·— M
w Krakowie z odnoszeniem do domu . . . 130·—, „ 380·— „
Na prowincyi: z przesyłką pocztową 135·—, „ 400·— „
Za granicą: z przesyłką pocztową . . . 185·—, „ 550·— „
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia od wyrazu 3·— Mk., wiersz nonparel 1-szpalt. Mk 10. Nadesłane Mk 25·—. Wiersz nonparelowy 1 szp po kronice Mk 35·—, przed kroniką 45 Mk. Wiersz nonp. 1 szp na I. stronie 55 Mk. Zawiadomienia ślubne i gratulacye 100 Mk

Poincare o wizycie Piłsudskiego.

Paryż, 13 lutego. PAT. Ag. Havasa donosi: Omawiając w „Revue de deux Mondes" wizytę Piłsudskiego, Poincare pisze, że trwałość pokoju wersalskiego jest jeszcze niepewną i kruchą i opiera się na istnieniu niezawisłej i potężnej Polski. Intrygi niemieckie, prowadzone w Gdańsku i na Górnym Śląsku od chwili, gdy zaczęto wprowadzać w życie traktat wersalski, wskazują, że Niemcy starają się przez osłabienie Polski naruszyć niezupełnie jeszcze zmontowane podstawy nowej Europy. Paraliżowane w tych ruchach nad Renem z powodu wyższości militarnej mocarstw sprzymierzonych, Niemcy starają się zapewnić sobie na wschodzie korzystne perspektywy na przyszłość. Gdyby Polska została zmiażdżoną, nadeszłaby chwila, w której Niemcy zwróciłyby się przeciwko Francyi.

Sowiety o pomyślnym przebiegu rokowań pokojowych.

Helsingfors (E. E.). Radio sowieckie donosi, że rokowania pokojowe w Rydze posunęły się o tyle naprzód, iż można oczekiwać ich rychłego zakończenia. Osiągnięto zupełne już niemal porozumienie co do kwestyi, które wywoływały różnicę poglądów, jak naprzykład: sprawa wzajemnych gwarancyi wojennych oraz kwestya zwrócenia Polsce przedmiotów wywiezionych do Rosyi w czasie wojny.

Dokoła wyjazdu ministra Steczkowskiego.

Warszawa. Sprawozdawca ryski „Kuryera Porannego" donosi pod datą 11 bm.: „Oczekujemy tutaj przyjazd ministra Steczkowskiego; aczkolwiek naogół panuje przekonanie, że przyjazd ten przyśpieszy rokowania, to jednak dają się słyszeć liczne głosy iż przyjazd przedłuży tylko przebieg pertraktacyi".

— o-o —

O transport wojsk międzynarodowych na Litwę.

Genewa. PAT. (Szwajc. Ag. Tel.). Sekretaryat Ligi Narodów otrzymał od prezydenta rady Ligi zawiadomienie, że sprawa transportu międzynarodowego kontygentu wojsk na Litwę będzie przedmiotem wymiany zdań pomiędzy prezydentem rady Ligi i komitetem, utworzonym dla zbadania sporu polsko-litewskiego.

Prowizoryum budżetowe na rok bieżący.

Warszawa. (Tel. wł.) Minister skarbu przedłożył sejmowi projekt ustawy o prowizoryum budżetowym na czas od 1. I. do 30. VI. 1921 r. Projekt opiera się na uchwale z 2. II. 1921 r. Upoważnia on skarb państwa do uskuteczniania wydatków państwowych w wysokości równającej się dwom trzecim kredytów ustalonych w preliminarzu budżetowym na czas od 1. IV. do 31. XII. 1920 r.

Projekt postanawia dalej, że tzw. przeniesienia budżetowe w obrębie tej samej części budżetu są dozwolone tylko za uprzednią zgodą ministra skarbu, przeniesienia zaś z jednej części do drugiej i otwieranie nowych kredytów mogą mieć miejsce tylko w wypadkach uzasadnionych naglącą potrzebą państwa pod odpowiedzialnością odnośnego ministra i za uprzednią zgodą ministra skarbu. Wszelkie inne wydatki mogą mieć miejsce tylko na zasadzie uchwały sejmowej.

Wydatki pokryte będą dochodami ustalonymi również w ubiegłym preliminarzu budżetowym przy uwzględnieniu ich nominalnej rozwojowej podwyżki. Niedobór pokryty będzie pożyczkami państwowymi na zasadzie specyalnych ustaw.

Budżet normalny znajduje się w stadyum końcowego opracowania.

W obliczu wyborów...

Warszawa. „Robotnik" dowiaduje się, że do P. S. L. „Piasta" wstąpił znany filozof dawniej sympatyk endecyi, brat ks. Kazimierza — prof. Wincenty Lutosławski. Do tegoż stronnictwa wstąpił p. Stanisław Wojciechowski, b. minister. Podobno p. Wojciechowski ma być redaktorem tygodnika, który „piastowcy" wydawać będą w Warszawie.

Waśnie wśród sprzymierzeńców.

Kraków, 14. lutego.

„Nowiny Powszechne" donoszą: W ostatnich czasach zaczęły się zasadnicze zatargi między Nar.-demokracyą a Ch.-dekami. Wszystkie grupy klerykalne z całej Polski odbyły szereg zjazdów, konferencyi itp. które doprowadziły do skoordynowania całego ruchu chrześcijańsko-społecznego. Na czele ruchu stoi de facto ks. patron Adamski z Poznania, opierając się na miliardowych bankach poznańskich. Zakupił on (sam lub przez siebie postawionych ludzi) szereg drukarń i podobno siedm nowych dzienników i czasopism.

Robota ks. Adamskiego zaczyna wchodzić jednak w te dziedziny, w których częściowymi panami byli nar.-dem.

Stany Zjedn. wobec sprawy odszkodowań

Londyn. (Tel. wł.). „Chicago Tribune" donosi z Waszyngtonu, że w konferencyi paryskiej wzięło udział czterech finansowych rzeczoznawców amerykańskich. Trzech z nich miało oświadczyć, że Niemcy powinny zapłacić 25 miliardów, podczas gdy czwarty ocenił sumę odszkodowań na 15 miliardów. Wkońcu jednak wszyscy odwołali swą opinię. Rzeczoznawcy amerykańscy nie zgodzili się na opodatkowanie eksportu niemieckiego. W Ameryce sądzą, że opodatkowanie pozbawia postanowienia Rady Najwyższej wszelkiego znaczenia, gdyż uniemożliwia ustalenie ogólnej sumy odszkodowań.

Ten sam dziennik wywodzi dalej, że Wilson nie wysłał na konferencyę paryską żadnych oficyalnych delegatów, gdyż koalianci znają dokładnie opinię Ameryki o traktacie wersalskim, którego kongres amerykański nie ratyfikował. Departament stanu przy obecnym rządzie nie złoży koalicyi żadnych oświadczeń w sprawie sumy odszkodowań, jakie Niemcy mają zapłacić.

Pierwsze zapłaty Niemiec.

Paryż. PAT. (W. B. K.). Ag. Havasa donosi: „Temps" sądzi, że rząd francuski jest zdania, iż 28 miliardów, które Niemcy powinny zapłacić do dnia 21 maja 1921 roku, należy w następujący sposób rozdzielić: 1) Dla zapłacenia zaliczek, udzielonych Niemcom za ich dostawę węgla. 2) Dla zapłacenia kosztów okupacyi obszarów niemieckich od czasu zawieszenia broni. 3) Na zapłacenie środków żywności i surowców, które Niemcom wolno było na ten rachunek zaliczyć. 4) Jeżeli zostanie jaka reszta, to reszta ta obniży sumy, które Niemcy tytułem odszkodowania są winni. „Temps" pisze, że prawdopodobnie reszty żadnej nie będzie.

Francya a zniesienie długu międzysojuszniczego.

Paryż. PAT. Ag. Havasa donosi: Radykalno socyalistyczny związek Sekwany przyjął porządek dzienny, w którym stwierdza zadawalniające wyniki konferencyi paryskiej, oraz wyraża życzenie, aby wszystkie ofiary, które poniosła Francya, zostały nagrodzone przez zmniejszenie sum, które Francya winną jest mocarstwom koalicyjnym.

Rozdział niemieckich materyałów

Paryż. PAT. Ag. Havasa donosi: Dokonano rozdziału niemieckiego materyału wojennego, na mocy którego Francya otrzymała 233 tysiące ton w statkach i holownikach.

O rozdział kabli niemieckich.

Londyn. PAT. (Reuter). „Times" donosi z Waszyngtonu, iż konferencya międzykoalicyjna, która zajmuje się rozdziałem dawnych kabli niemieckich, odbędzie się w Waszyngtonie. Stanowisko Stanów Zjednoczonych odnośnie do kabli zarówno na Oceanie Atlantyckim jak i Spokojnym nie zmieniło się, jednak załatwienie tej sprawy z obecnym rządem amerykańskim jest prawie niemożliwe. Wypadki które zdarzyły się od czasu ostatniej konferencyi w grudniu, umocniły Amerykę w przekonaniu, że kable na Oceanie Atlantyckim są konieczne dla służby pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Niemcami, kable w miejscowości Guan (Stan Mariany) są konieczne dla służby Ameryki z Japonią.

Agitacya niemiecka w Ameryce.

Paryż. PAT. Ag. Havasa donosi: „Nev Jork Herald" donosi, że sekretarz stanu Colby oświadczył w liście, zwróconym do senatora Kellogа, iż propaganda niemiecka w Ameryce ciągle jeszcze trwa, a celem jej jest, wśród obywateli amerykańskich obudzić nieufność do Francyi. Sekretarz stanu zauważa, iż wojska kolorowe są tylko pozorem dla zamaskowania okrucieństwa, jakich Niemcy dopuścili się w obszarach zajętych. W końcu zauważa, że źródłem agitacyi jest prasa niemiecka wychodząca w Ameryce.

Połączenie telefoniczne z Warszawą było w nocy uszkodzone.

Głosy prasy o dyskusyi polsko-żydowskiej w Krakowie.

II.

W „Chwili" pisze dr. Malz p. t. „Wieczory nie-florenckie" m. i.:

„Na temat kwestyi żydowskiej toczą się pomiędzy elitą polskiej nauki a pracownikami syonistycznymi od pewnego czasu w Krakowie wieczory dyskusyjne, cokolwiek odbiegające od zwykłego w Polsce stylu tego rodzaju pogadanek. To nie jest zwykła w Polsce kakofonia Lutosławskich, Niemojewskich lub Nowaczyńskich, ani wymiana homeryckich obelg w stylu „Głosu Narodu", „Słowa Polskiego" lub „Dwugroszówki", ale usiłowanie zgruntowania problemu, dla Polski i dla Żydów niesłychanie ważnego.

Założeniem dyskusyi nie jest podłoże, jakie się zywkło w Polsce brać za podstawę. Nawet Daszyński chce równouprawnienia Żydów nie dla immanentnej sprawiedliwości, ale dlatego, bo spodziewa się wzajemności w postaci deszczu złota od nabobów zamorskich.

Dyskusye w Krakowie obracają się zdala od milieu egoizmu i wychodzą z założenia prawdy.

Po stronie syonistycznej biorą w niej udział subtelny filozof i pisarz dr. Ozyasz Thon, poseł Hartglas i pracownicy na niwie syonistycznej dr. Bulwa, dr. Schwarzbart, po stronie zaś polskiej profesorowie wszechnicy: dr. Kutrzeba, dr. Nitsch i dr. Flach. Poziom dyskusyi jest wysoki. Wyniki jej nie będą miały innego autorytetu za sobą, jak powagę nauki i prawdy bezwzględnej i jako takie w atmosferze kłamstw i oszczerstw, która nas otacza, będą miały, jako pierwiosnki wolnej myśli polskiej niepoślednie znaczenie.

Prof. Nitsch uchwycił przedewszystkiem subtelną myślą moralne podłoże syonizmu. „Syonizm — rozumuje ten uczony — jest reakcyą przeciw upokorzeniu Żydów, które wieki trwa, jest reakcyą poczucia narodowego, które nie wstydzi się siebie i chce swoją indywidualność rozwinąć". W tych kilku lapidarnych słowach są całe tomy argumentacyi. Nasza walka przeciw niewolniczej asymilacyi i uciskowi zewnętrznemu jest w tem zawarta. Chodzi o obronę godności narodu biblii i proroków, sponiewieranej przez obcych, przy pomocy niby „swoich" Hic Rhodus!

Prof. Nitsch ma odwagę wypowiedzenia swego zdania, rzadką w Polsce. Mimo nagonki na język żydowski, który pewne „kulturalne" pismo raczyło nazwać „szwargotem złodziejskim" prof. Nitsch przyznaje racyę zasadzie, że „Żydzi mają najbezwzględniejsze prawo do swego języka". To przyznanie tu w kraju, gdzie mowę kilku milionów ludzi łży się jako dyalekt niemiecki, jako odskocznię do niemieckiej kultury, oświadczenie, że naród ma prawo do języka swych szerokich warstw, jest aktem cywilnej odwagi. A wyrazem wysokiego taktu jest uwaga, że o tem, czy język hebrajski czy „Jiddisz" zostanie mową narodu żydowskiego, muszą zadecydować Żydzi sami.

Natomiast uważamy za błędne twierdzenie, wynikające z nie dość dokładnej obserwacyi stosunków, jakoby żydowski język cofał się na rzecz języka niemieckiego. Tak było w Galicyi przed 30 laty, gdy w kraju panowała asymilacya mendelsohnowska, gdy wychodziły pisma niemieckie, drukowane czcionkami niemieckiemi lub hebrajskiemi. Panowanie Schillera w domach żydowskich dawno już ustąpiło miejsca Perecowi i Szolem-Alejchemowi, a żurnale wiedeńskie zastępują „Tugblat", „Hajnt", „Moment". W tym kierunku p. profesor jest stanowczo mylnie poinformowany.

Poznańscy hakatyści żydowscy! Miejmy odwagę i tu, jak zawsze prawdę powiedzieć. „Żydzi" pod okupacyą niemiecką stali po stronie silniejszego i popierali niemieckie zamierzenia eksterminacyjne wobec Polaków. Dr. Thon mówi, że to nie „Żydzi" ale „Niemcy mojżeszowego wyznania". Pan profesor na to nie chce się zgodzić. Po rozwadze zgodzi się na to. Asymilatorzy, jako ludzie, którzy się własnej narodowości pozbywają, giętcy i proteuszowi, z natury rzeczy idą za siłą i władzą, bo to najwygodniej. Skoro nie są Żydami z narodowości mogą codziennie czem innem być — dlaczegóżby nie Niemcami w Poznańskiem? Asymilacya jako nieetyczny ruch, staje wszędzie po stronie przewagi i korzyści. Tak było też w Rosyi, gdzieba wiło się w wielkorosyjskie koncepcye przeciw ludom kresowym. To nie jest jednak żadnym powodem występować przeciw Żydom w Polsce. Jeżeli my nie sądzimy innych wedle ich zdrajców, ale wedle średniego oblicza danego społeczeństwa, wolno nam żądać od społeczeństwa, by także nas za winy naszych apostatów nie karano.

Przykład poznańskiego Żyda dowodzi, że kto asymilacyę popiera, przyczynia się do demoralizacyi dotyczącej grupy. Prof. Nitsch zechce zrozumieć, że za korupcyę Żydów przez asymilacyę nie naród żydowski, ale ci, którzy go korumpują, odpowiadać winni, a syonistów, którzy z nią prowadzą walkę, należy przynajmniej moralnie popierać, nie zaś rzucać im kłody pod nogi, jak się to niestety dzieje. Nietylko w b. zaborze niemieckim jest upodlenie Żydów, ale istnieje ono także w innych dzielnicach Polski, gdzie asymilacya „korzy się tak samo przed siłą", a mając poparcie pewnych sfer, szerzy demoralizacyę wśród szerokich warstw. Należy podkreślić z naciskiem, że porozumienie z Żydami jasne i uczciwe, jest niemożliwe jak długo Polacy używają pośrednictwa elementów asymilatorskich, z którymi społeczeństwo żydowskie nic nie chce mieć wspólnego. Do asymilatorów nie mogą Żydzi mieć zaufania, skoro co drugi albo sam się chrzci albo przynajmniej dzieci swe oddaje pod pieczę kościoła, zrywając nawet formalną łączność z naszym narodem... My nic nie mamy przeciw temu, by ta gromadka asymilatorów, która jeszcze w kraju wegetuje, poszła za popędem swego serca czy raczej interesu i formalnie oddzieliła się od nas, lecz żądać musimy, by społeczeństwo polskie apostatów dzisiejszych lub jutrzejszych nie przyjmowało na pośredników przy załatwieniu naszego zagadnienia, które może być rozstrzygnięte wymianą zdań między Polakami a Żydami, a nie znosi interwencyi talmi-polaków i quasi-Żydów.

—o-o—

Sprawozdanie z działalności Biura Klubu Posłów Sejmowych przy T. Ż. R. N. za miesiąc styczeń.

(B. P. O. S.) I. W styczniu 1921 r. wniesionych zostało przez Klub do Sejmu 6 interpelacyi, a m.: 1) w sprawie traktowania Żydów w obozach internowanych, 2) w sprawie nieprawnego stosowania wojskowego sądownictwa doraźnego do przestępstw, popełnianych przez osoby cywilne, 3) w sprawie dochodzeń, prowadzonych przez defenzywę, 4) w sprawie wykonania Traktatu dodatkowego, 5) w sprawie usuwania z armii oficerów narodowości żydowskiej, 6) w sprawie pociągnięcia do odpowiedzialności karnej gen. Bałachowicza i jego pomocników.

II. Nowych spraw przybyło 10.

III. W toku znajdowało się z górą 800 spraw.

IV. Skończonych zostało w styczniu 154 spraw.

V. Listów od od władz i od osób prywatnych wpłynęło 211.

VI. Wysłano listów do władz i do osób prywatnych 366.

VII. Nowe sprawy w ilości 107 dotyczą następujących kwestyi:

1) ekscesów wojskowych, popełnianych bądź na pojedynczych jednostkach, bądź na większych grupach ludzi, przeważnie w pociągach — 17; 4. stycznia katowanie Żydów w drodze z Zawiercia do Warszawy; 6. I. — poważne ekscesy w drodze z Kutna do Warszawy; ekscesy spowodowane przez oficerów w drodze z Wilna do Warszawy; od 6. do 20. I. ustawiczne ekscesy na linii Warszawa-Brześć połączone w pojedynczych wypadkach z gwałceniem kobiet i rabunkami, w końcu stycznia — ekscesy na linii Lida—Brześć połączone z rabunkami, ustawiczne ekscesy w styczniu w Chorzelach, popełniane przez 37 p. p.

2) nieprawnych rekwizycyi lokali, instytucyi kulturalnych i w. in.

3) większych ekscesów w reewakuowanych miastach (nadesłane protokoły o sierpniowych zajściach w Sokółce i okolicach).

4) bojkotu, uprawianego przez Rząd w stosunku do Żydów przy nadaniu koncesyi handlowych i obsadzaniu posad państwowych (12 wypadków).

5) aresztowanych, internowanych i zaginionych bez wieści podczas wojny — 11. (Klub interweniował przeważnie w Min. spr. zagranicznych w sprawie Żydów wziętych do niewoli przez bolszewików).

6) wykroczeń policyi i żandarmeryi wobec ludności żydowskiej — 3.

7) prześladowań organizacyi żydowskich i języka żydowskiego przez władze prowincyonalne—10.

8) szykan przy pociąganiu Żydów do służby wojskowej — 7.

9) spraw, skierowanych do Prokuratoryi — 3.

10) spraw podatkowych i aprowizacyjnych — 4.

11) agitacyi antyżydowskiej — 6 (przeważnie agitacyi uprawianej przez gazety).

12) odpoczynku niedzielnego — 2.

13) spraw tzw. obcokrajowców — 2.

14) różnych — 14 (dotyczy przeważnie interwencyi Klubu w sprawach uzyskania paszportów zagranicznych i wizowania takowych przez konsulaty dla uchodźców z Ukrainy (razem jak wyżej 17 spraw.

„Rul" o Bałachowiczu.

Berliński „Rul", który nie grzeszy zbytnim radykalizmem drukuje obecnie artykuły poświęcone czynom „armii" Bałachowicza. Mordowanie Żydów — pisze „Rul" — należy do bezpośrednich zadań „Bat'ki". Cała droga od Rzeczycy aż do granicy usłana jest trupami żydowskimi. Hasło: „Bij Żydów" jest wśród bałachowców nader popularne. Na papierze pogromy są zabronione, lecz każdy bałachowiec wie, że „wolno mordować, ale żeby nikt nie widział".

We wszystkich miasteczkach które były zajęte przez „armię" Bałachowicza rzucają się w oczy budynki bez okien i drzwi. To są domy żydowskie. Gdzie się podzieli ich mieszkańcy? Łatwo się domyśleć.

W wielu miejscowościach Żydzi są co do jednego wymordowani. Na drzewach okolicznych wiszą ich trupy. W niektórych miejscowościach pogromy zaznaczyły się specyalnem okrucieństwem. Nawet chłopi, którzy są nieżyczliwie usposobieni dla Żydów, mówią, że bałachowcy przebrali miarę.

Ale takie już są ich tradycye.

Następnie dziennik pisze o losie „oddziału żydowskiego" przy armii Bałachowicza pod dowództwem chorążego Cejtlina. W swoim czasie organy Sawinkowa pisały, że wielu Żydów zapisuje się do tego oddziału. Okazuje się, że liczba ich wynosiła wszystkiego 50 osób. Cejtlin chciał, aby to był oddział tyłowy, lecz władze się nie zgodziły i podczas wymarszu na front z całego oddziału został tylko sam Cejtlin.

Myśl o oddziale żydowskim nie była zaniechana, popierał ją wszelkiemi siłami Sawinkow. Cejtlin przystąpił do formowania nowego oddziału, jednak i tym razem nie udało mu się tego dokonać. Cejtlina zadenuncyowano, że prowadzi agitacyę przeciwko armii narodowej, aresztowano go i los jego jest niewiadomy. Stało się z nim, prawdopodobnie, co z tysiącami innych Żydów, którzy dostali się do rąk Bałachowicza.

Listy z Holandyi.

II.

(„Rijksmuseum" w Amsterdamie).

Galerya amsterdamska należy coprawda nie do najstarszych, ale co się tyczy ilości i jakości obrazów, bez wątpienia do najbogatszych w Europie. Założenie jej przypada na rok 1808, kiedy to król Ludwik Napoleon przenosi rezydencyę z Utrechtu do Amsterdamu, pragnąc uczynić stolicę kraju ośrodkiem sztuk pięknych i wiedzy.

Skromne podówczas zbiory, przenoszące zaledwie 150 obrazów, mieszczą się w trzech niewielkich salach pałacu królewskiego. Już w roku następnym, zbiory prawie się podwajają i zostają przeniesione do tzw. „Trippenhuis" pałacu braci Tripp, bogatych przemysłowców, którzy gmach ten oddali do dyspozycyi państwu.

Od tej chwili galerya rośnie z dnia na dzień dzięki licznym zakupom, darowiznom i zapisom, tak, że już w r. 1835 obszerne sale „Trippenhuisu" zbiorów pomieścić nie mogą. W latach 1877-1885 buduje sławny architekt holenderski Cuypers, według uwieńczonego na rozpisanym konkursie, własnego planu, odpowiedni gmach, mający służyć na pomieszczenie muzeum. Budowla ta, jak wszystkie prawie w Holandyi, ze surowej cegły, imponująca swą masą i bogactwem ozdób stanowi jeden z najpiękniejszych pomników renesansowej architektury holenderskiej.

Muzeum amsterdamskie poświęcone jest prawie wyłącznie sztuce i kulturze niderlandzkiej; najwspanialej zastąpione są dzieła starych malarzy holenderskich, szczególnie wieku XVII, owego stulecia rozkwitu kultury i sztuki w mieszczańskiej Holandyi.

Perłą galeryi jest bezsprzecznie „straż nocna" Rembrandta, w której mistrz wypowiedział swe credo artystyczne. Mieści się ona od r. 1906 w sali zbudowanej specyalnie na ten cel z okazyi 300-letniego jubileuszu urodzin mistrza. Wytworne, a przecież skromne jej urządzenie, przyczynia się do odpowiedniego skupienia, z jakiem oglądamy to arcydzieło. Łagodne i dyskretne, dające się regulować światło z południowego zachodu, wpadające przez wysokie boczne okna, pozwala nam podziwiać dzieło to w całej wspaniałości jego kolorów.

W „Straży nocnej" powstałej w r. 1642, mniejwięcej w połowie karyery artystycznej Rembrandta, przełamuje on starą tradycyę. Mistrz pragnął stworzyć tu dzieło, ożywione akcyą, a nie martwy obraz, przedstawiający z fotograficzną dokładnością portrety członków gildy strzeleckiej, jak tego żądali zamawiający. — Rozwiązanie tak trudnego problemu, w sposób zupełnie oryginalny, nieszablonowy, było najśmielszym czynem, jakiego pod

jał się kiedykolwiek malarz holenderski, nic więc dziwnego, że współcześni rzucili nań kamieniem potępienia.

„Straż nocna" zawdzięcza swą nazwę dziwnym zbiegiem okoliczności, właściwie nieporozumieniu. Sądzono bowiem dawniej, dzięki silnym kontrastom światła i cienia, że dzieło to, różniące się tak wybitnie od modnych wówczas obrazów strzeleckich przedstawia wymarsz strzelców przy świetle pochodni. Grube warstwy werniksu, któremi obraz jest pokryty, bardziej jeszcze przyćmiły cienie i przyczyniły się do tego błędu.

Cała sala będąca niejako sanktuaryum galeryi tchnie odświętną podniosłą atmosferą geniusza. Oglądający, stojąc bezpośrednio wobec potężnego dzieła, oczu oderwać nie może od tajemniczej, przykuwającej oko gry kolorów i cieni.

Sąsiadująca sala mieści resztę utworów Rembrandta. Przedewszystkiem „Przełożonych gildy sukienników" (Stadlmeersters) obraz pochodzący z ostatniego okresu twórczości mistrza (1662) wspaniały dzięki monumentalnej plastyce, dający świadectwo, że nawet w czasie nędzy i ubóstwa geniusz nie dał się zgnębić — dalej portret pierwszej małżonki Saskji van Nylenbrug, studyum starszego mężczyzny, zdaje się ojca Rembrandta, portret młodej kobiety i mały krajobraz z kamiennym mostem. — W innych salach mieszczą się dalsze dzieła Rembrandta. „Żydowska oblubienica", obraz będący dotąd zagadką dla historyków sztuki, przedstawiający zdaje się Boara i Ruth, fragment wielkiego obrazu, który uległ zniszczeniu: „Anatomia prof. Deymana" *) napawająca nas grozą, dzięki bezprzykładnemu realizmowi i portret Elżbiety Bas, przypisany przez znanego historyka sztuki Dra Abrahama Brediusa uczniowi Rembrandta, Ferdynandowi Bolowi.

Sąsiednie sale, obwieszone aż po sufit, szablonowymi obrazami cechowymi (Doelenstucke) Feunissena, Jacobsza, Barentsa, Valkerta, Keysera i i. niewiele przedstwiają zainteresowania.

Wśród nich wybija się jedynie oryginalne dzieło Halsa trw. „Szczupła kompania" i „Biesiada strzelców z r. 1648" van Helsta.

Frans Hals zastąpiony jest tu kilkunastu dziełami, jednakże nie pierwszej wartości **) — między innemi znajduje się znany ogólnie „Wesoły pijak" i „Błazen" będący doskonałą kopią, pochodzącą zapewne z pracowni samego mistrza, którego oryginał znajduje się w zbiorach Rotschilda w Paryżu.

Doskonały pogląd na rozwój szkoły Rembrandta dają liczne dzieła jego uczniów i naśladowców, którzy sądzili, że dobierając podobne tematy i posługując się podobną techniką, dorównają mistrzowi. Wśród nich wyróżniają się jedynie, wspomniany poprzednio Ferdynand Bol, dalej Salomon Konning, Goovert Flinck, Aert van Gelder, Abraham van den Tempel i Gerard Dau.

Z pewnem uczuciem ulgi wstępujemy z przytłaczających swą masą, wielkich sal do małych gabinetów, mieszczących w sobie klejnoty sztuki holenderskiej. Wielkość i rozgłos malarstwa holenderskiego leży właśnie, dziwną ironią losu w tych małych wdzięcznych obrazkach.

Fakt ten ma swe uzasdnienie historyczne.

Rozwój malarstwa w wieku XVII. szedł tutaj innemi zgoła drogami, aniżeli wszędzie indziej w Europie. Podczas gdy w państwach, które stały wówczas na czele cywilizacyi sztuka rozwija się pod przemożnym wpływem dworu i kościoła, który na niem wyciska swe piętno, — tutaj w protestanckich Niderlandach brak obydwu tych czynników; mecenasem sztuki jest w Holandyi w wieku XVII. wyłącznie mieszczanin, to też sztuka bądźto zaspakaja jego potrzeby i wymagania, bądź też rozwija się ot sama dla siebie — dla sztuki!

Pod tem hasłem pracowała większość malarzy holenderskich.

Dlatego też brak tu dzieł monumentalnych, zakrojonych na wielką miarę, natomiast spotykamy całą masę małych, barwnych bezpretensyonalnych obrazków, przedstawiających proste sceny z życia codziennego, sceny uliczne, karczemne, często pełne humoru, mające służyć za ozdobę mieszczańskich izb holenderskich.

Mistrzem wnętrz jest Pieter de Hoogh. Ile uroku mają drobne jego obrazki, jak „Obowiązki macierzyńskie", „Pociecha matki", itd. ocenić ten tylko zdoła, kto je widział naocznie. Obrazy jego, o soczystych, miłych kolorach, skąpane są w potokach światła, które odbija się w kolorowych, wzorzystych flizach posadzki.

Dzieła Gabriela Metsu, oddają mniej lub więcej uroczyste rzeczy z życia rodzinnego i towarzyskiego, malowane są czysto, starannie i bez przesady.

W niczem nie ustępuje mu i w tej dziedzinie wszechstronny Vermeer van Delft. Jego „Czytająca kobieta" i „List" są ogólnie znane.

Arystokratą w całem tego słowa znaczeniu wśród malarzy holenderskich jest Gerard Terborch. Jego wnętrza, dzięki subtelnemu rysunkowi i bogactwu farb sieją nieporównany urok. Kobiety, przeważnie w białej, atłasowej, powłóczystej sukni mają wyjątkową gracyę. Ciekawem jest bogactwo nuans, refleksów i odcieni, któremi artysta oddaje połysk i miękkość białej materyi.

Do innej grupy należy Jan Steen, malarz scen z życia codziennego, pełnych niekłamanego realizmu i satyrycznego często humoru. Steen, to uśmiechnięty filozof, dobroduszny satyryk, pełen psychologicznej głębi, o doskonałym zmyśle spostrzegawczym. Już same tytuły dzieł, mówią o charakterze jego sztuki. „Szarlatan", „Wesoła rodzina", „Lekcya tańców", „Chora dama", „Wesoły powrót" należą do najlepszych.

Adriaen Brouwer, ma charakter więcej wulgarny, sceny jego rozgrywają się przeważnie w karczmie i mają za temat bijatyki chłopów.

Oryginalny, pełen naiwności Pieter Brueghel, jest tu słabo tylko zastąpiony, najlepszemi jego dziełami, chlubi się galerya wiedeńska.

Na czele krajobrazu stoi Jacob Ruisdael. Architektoniczna budowa kompozycyi i oryginalne ujęcie przedmiotu jest cechą charakterystyczną jego dzieł. Z krajobrazów Ruisdaela, wieje sielankowy jakiś nastrój, daleki jednak od kł[illegible]nej nieszczerości francuskich malarzy rococo. Koło niego grupuje się Meindert Hobbema — obrazy jego cechuje prostota i jasność; do ulubionych motywów Hobbemy należą młyny wodne. Malarzem [illegible]tektownych, ciekawie oświetlonych nastrojów jest Aert van der Neer, wybrzeże morskie obrali za temat swej sztuki Jan Goyen i van der Velde, uroczą, pełną życia wieś maluje Adriaen van Ostade.

Mistrzami martwej natury są Weenin, Kalf, Hondecouter i Huysum.

Sala prymitywów niderlandzkich słabo jest zastąpiona, spotykamy tu coprawda wiele nazwisk, ale mało wartościowych rzeczy.

Sztuka obca, również nie stoi na wyżynie, kilka Rubensów na ogół słabych, parę van Dycków, jedna madonna Murilla, kilku podrzędnych Włochów, robi wrażenie jakby przypadkowo się tu zabłąkali.

Po drugiej wędrówce wśród labiryntu sal, wstępujemy nareszcie w progi modnej galeryi, która również wiele przedstawia zainteresowania. Zorganizowana coprawda nieco bezplanowo, nie daje poglądu na całokształt modnego malarstwa holenderskiego, ale posiada wiele dzieł o pierwszorzędnej wartości artystycznej.

Szkoła haska XIX święci tu tryumfy. Na czele jej stoi Józef Israels, któremu poświęcono całą obszerną salę, gdzie doskonale obserwować można rozwój talentu mistrza. Do najbardziej charakterystycznych dzieł należą: „Samotna na świecie", „Gdy się człowiek starzeje...", „Żydowskie wesele", „Późna godzina", „Stary Izaak" itd.

Około Israelsa grupnją się Bosboom, Maris, Bisschop, Weissenbrug i Mauve.

Z obcych szkół wybija się na pierwszy plan francuska reprezentowana przez Dauniera, Rousseau, Coubeta, Decampsa, Ribota, Coutura, Diaza i Torota.

Nakoniec parę słów o organizacyi samej galeryi. Trzy tysiące obrazów, którymi sale są doszczętnie na kształt archiwum przepełnione, przytłaczają swą masą umysł oglądającego i utrudniają oryentacyę w tym ogromie. Pozwalam sobie wątpić, czy laik, przeszedłszy w pocie czoła, w ciągu kilku godzin 368 sal galeryi, opuszcza budynek, podniesiony na duchu odczuciem prawdziwej sztuki. Sądzę, że muzeum amsterdamskie chybia tu właściwie celu. Dzieła godne uwagi gubią się tu wśród masy innych o miernej wartości artytystycznej.

Czy nie byłoby z większym pożytkiem dla zwiedzających, a może nawet i dla sztuki samej zamiast 3000 wystawić tylko 300 pierwszorzędnych dzieł, odpowiednio dobranych, a resztę uczynić dostępną historykowi sztuki, nad tem powinny się odpowiednie czynniki zastanowić.

Sądzę, że rozwój muzeów w przyszłości, w tym właśnie pójdzie kierunku.

Amsterdam, w styczniu 1921. W. Mahler

*) Dzieło nie identyczne z „Anatomią Dra Tulpa" znajdujące się w galeryi haskiej „Mauritshuis".

**) Główne dzieła Halsa znajdują się w muzeum jego imienia w Haarlem.

—o-o—

Z kraju.

Szkoły średnie w Warszawie. Na pytanie to przedewszystkiem w odniesieniu do szkół żeńskich odpowiada w ostatnim „Przeglądzie Pedagogicznym" p. T. Mę[illegible]wska. Mianowicie w ostatnim roku szkolnym było w Warszawie szkół średnich męskich 45, ogólnych i 4 dla chłopców żydowskich żeńskich zaś 45 ogólnych oraz 32 szkoły żydowskie.

Uderzająca jest ogromna liczba żeńskich szkół średnich żydowskich, przyczem jedna szkoła przypada średnio na 200 uczenic, gdy z pośród szkół żeńskich ogólnych jeden zakład przypadał na 325 uczenice. Co więcej, w tych żeńskich gimnazyach „ogólnych" państwowych i prywatnych było jeszcze 1.935 Żydówek, toj est 13,2 proc. ogółu uczenic. Widzimy więc, że potrzeby szkolne Żydówek są w Warszawie znacznie lepiej zaspokojone niż dziewcząt chrześcijańskich. Żydowskich szkół średnich męskich jest znacznie mniej niż ogólnych, ale i tu także potrzeby żydowskie są lepiej zaspokojone niż chrześcijańskie, bo na jedną szkołę męską żydowską przypada 470 uczniów, a na jedną szkołę ogólną 484. Ogółem 10 okręgów wielkiej Warszawy o zaludnieniu blisko 120.000 osób nie posiada żadnej szkoły średniej dla dziewcząt.

„Redukcya" urzędów. Redukcya bez cudzysłowu znajduje się — wedle częstych zapewnień — na czele programu rządowego. Jak ona w rzeczywistości wygląda, poznajemy z nast. obrazku: Ustawą z 4. IV. 1919 utworzono jako drugą instancyę w każdem województwie jedną dyrekcyę robót publicznych, której zakres działania winien objąć te wszystkie agendy, które należą do ministerstwa robót publicznych. Atoli wkrótce z kompetencyi dyrekcyi zaczęto wyłączyć różne działy, tak, że w tej chwili istnieje 5 dyrekcyi technicznych, a mianowicie:

1. Okręgowa dyrekcya robót publicznych.
2. Dyrekcya regulacyi rzek żeglowych.
3. Dyrekcya budowy kanałów spławnych
4. Dyrekcya dla robót melioracyjnych, czyli inspektorat melioracyjny.
5. Dyrekcya odbudowy osiedli.

Czy na tem skończy się owa mania dyrekcyjna, nie wiadomo, owszem obawiać się należy, iż będą powstawać w dalszym ciągu: dyrekcya dróg kolejowych, dyrekcya dla mostów, dyrekcya dla budynków rządowych itd.

Wyżej wymienione dyrekcye prowadzą między sobą homeryckie walki o kompetencye, każda z nich ma bowiem imperyalistyczne zapędy, każda chce pod siebie zagarnąć jak najwięcej agend. Zapisują i zadrukowują stosy papieru, inżynierowie użytkowują swoją energię i czas na zupełnie nieproduktywną pisaninę, a w kraju prawie nic lub bardzo mało co się robi.

Na prowincyi znów każda dyrekcya stara się tworzyć osobne własne urzędy lub powstają takie anomalie, iż jeden i ten sam inżynier zależny jest równocześnie od kilku dyrekcyi, które mu wydają różne nieraz ze sobą sprzeczne polecenia i instrukcye.

—o-o—

Dział gospodarczy.

Zamówienie 20.000 wagonów. Komitet ekonomiczny przy Radzie ministrów zatwierdził umowę z zakładami Ostrowieckiemi na budowę 20.000 wagonów kolejowych. Ta budowa owych 20.000 wagonów ma być skończona w ciągu 10 lat. Roboty mają się rozpocząć natychmiast.

Normalna dostawa wagonów do kopalni węgla. Dążąc do zapewnienia jaknajwiększej ilości węgla zakładom przemysłowym i wielkim miastom ministeryum kolei żelaznych dostarcza kopalniom w Zagłębiu Dąbrowskiem coraz większej ilości wagonów, a więc w grudniu r. z. zażądano 809 wagonów, załadowano jednak z tej ilości tylko 786.

W styczniu r. b. zażądano wagonów 848, kolej dostarczyła 967, załadowano jednak tylko 837. Na stacyach kopalnianych stale utrzymywany jest znaczny zapas próżnych węglarek na pokrycie zapotrzebowań kopalń. Zapasy wydobytego węgla, które podczas inwazyi bolszewickiej i wynikłych z tego powodu ograniczeń transportu węglowego zostały nagromadzone na zwałach — już wywieziono.

TELEGRAMY.

Odroczenie posiedzenia Wielkiego Komitetu Akc.

Oficyalny komunikat.

Londyn. (Tel. wł.). Syonistyczne biuro centralne komunikuje: Posiedzenie Wielkiego Komitetu Wykonawczego odroczone zostało na czas nieoznaczony.

Mandat nad Palestyną.

W numerze jutrzejszym „Nowego Dziennika" ogłosimy w dosłownem brzmieniu cały tekst projektu mandatu w Palestynie, przedłożonego przez rząd brytyjski dnia 6 grudnia 1920 r. na plenarnem posiedzeniu Ligi narodów w Genewie.

Sprawy wschodnie na konferencyi londyńskiej.

Paryż. (Tel. wł.) Sprawy wschodnie związane z traktatem sewrskim będą rozpatrywane przez konferencyę londyńską w dniach od 21. do 28. bm. Rząd grecki wysyła delegacyę złożoną z prezyd. ministrów Kalogeropulosa, Stargiadesa i Karomilasa. Według „Times" wyznaczona przez Mustafę Kemala delegacya wyjechała już do Rzymu. Pomiędzy delegacyą Kemala a delegacyą rządu konstantynopolitańskiego ma panować pełne porozumienie.

Anglia domaga się konkretnych propozycyi.

Londyn. PAT. Biuro Reutera oświadcza, iż dobrze poinformowane koła angielskie są zdania, że najlepszym środkiem do ułatwienia rokowań z Niemcami — na konferencyi londyńskiej będzie przygotowanie konkretnych propozycyi, któreby odpowiadały życzeniom koalicyi. Próba Niemiec niezastosowania się do uchwał paryskich będzie bezskuteczna.

Opozycya lorda Cecila.

Londyn. PAT. (Reuter). Lord Cecil rozpoczął opozycyę z powodu różnicy zdań między nim a rządem.

Rewizya traktatu angielsko-japońskiego.

Waszyngton. (B. K.). Z Tokio donoszą, że wkrótce rozpoczną się w Londynie rokowania w sprawie rewizyi traktatu sojuszniczego pomiędzy Anglią a Japonią.

Anglia za szybką pomocą dla Austryi

Horsea. Radio PAT. „Times" donosi, że w kołach urzędowych londyńskich panuje niezadowolenie z powodu zamiaru odłożenia konferencyi w Portorose, naznaczonej na dzień 24. lutego. Zdaniem urzędnika w Londynie panuje przekonanie, że jeżeli Austryi pomoc ma być udzielona, to pomoc tę należy dać niezwłocznie.

Przed nową ofenzywą grecką.

Rzym. PAT. Ag. Havasa donosi: Z Konstantynopola komunikują, że Grecy ukończyli przygotowania do ofenzywy. Turcy rozpoczęli silne ataki na odcinek Ischiak.

—o—

REPERTUAR TEATRU M. J. SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Orlątko".

REPERTUAR TEATRU „BAGATELA".

Poniedziałek: „Bogaty wujaszek" (występ Ka. Kamińskiego).

REPERTUAR OPERETKI W NOWOŚCIACH.

Poniedziałek: „Miłość cygańska".

Nakładem Cal. Spółki Wydawn. Red. nacz.: Dr. Eliasz Tisch. Red. odp.: Maksymilian Feldman. Nowa Drukarnia Dziennikowa w Krakowie, Orzeszkowej 7